

I-190 v.
I 190"v"

RZEŹ PRAGI



Generał Jakób Jasiński

W STOTRZYDZIESTĄ ROCZNICĘ

Rzeź Pragi

napisał

Br. W. Korotyński

28

W 130-tą rocznicę

Warszawa

Nakładem Komitetu Obchodu Roczniczy

1924

W 23
m 20



I-190
V

Druk. „Rola“ J. Buriana, Mazowiecka 11

BOS.
R. 102/105.



WIDOK PRAGI Z CZASÓW RZEZI

Wśród wielu krwawych kart dziejów wiekowej walki naszej w obronie niepodległości Ojczyzny karta, oznaczona datą 4-go listopada 1794 r., jest chyba najkrwawsza.

O dacie tej nie godzi się nam zapominać. O krwi ofiarnej, w dniu owym przelanej, winniśmy pamiętać i ze czcią ją wspominać.

Poczuciem tego obowiązku kierowani, puszczamy w świat krótki opis szturmu i rzezi Pragi, pragnąc, aby książeczka ta przeniknęła w najszersze warstwy społeczeństwa polskiego.

W ciągu długiego okresu niewoli naszej nie można było publicznie czcić poległych podczas szturmu Pragi i pomordowanych na Pradze; nie

można było jawnie o nich mówić i pisać. To też wielu z naszych rodaków już to nic nie wie o rzezi praskiej, już to wie bardzo mało.

Zadaniem tej książeczki jest jednych uświadomić, innym przypomnieć, a we wszystkich wzbudzić cześć dla ofiar, których krew była przelana nie gwoli jakowejś przemijającej sprawie, lecz dla zachowania istnienia narodu polskiego, a więc przelana także za nas, dziś żyjących, i za tych, którzy po nas przyjdą! Pragniemy w czytelniku naszym wzbudzić poczucie, że Polska jest to wielka rzecz, skoro w jej sprawie od tylu, tylu lat tysiące żywotów polskich szły na ofiarę.

*
* *

Powstanie polskie przeciw najeźdźcom w roku 1794, pod dowództwem naczelnika Tadeusza Kościuszki, pomimo wszelkich wysiłków tego wielkiego patrioty i wodza, zakończyło się klęską.

Po promiennym dniu zwycięstwa nad rosjanami pod Raclawicami (4 kwietnia), nadszedł ponury dzień przegranej pod Maciejowicami (10 października). W bitwie maciejowickiej nieprzyjaciel wziął nad wojskiem polskim górę,

a ukochany przez naród naczelnik Kościuszko, ranny trzykrotnie, popadł w niewolę rosyjską.

W Warszawie wieść o tem wywołała rozpacz i przygnębienie. W Kościuszcze pokładano wszystkie nadzieje, przeto fakt, iż dostał się w ręce wroga, uważano w stolicy za jednoznaczny z upadkiem całego powstania. Pomimo tego, sprawująca rządy najwyższa Rada narodowa spełniła swój obowiązek: obrawszy na miejsce Kościuszki, nowego naczelnego wodza, w osobie Tomasza Wawrzeckiego, przygotowywała obronę Warszawy przed zbliżającym się wrogiem. Wzywała Rada ludność „do stałego wytrwania w przedsięwziętych powstania zamiarach“. Nawoływała gorącemi słowy: „Chrońcie się rozpaczy... Przypominajcie sobie święte hasło: zginąć lub żyć wolnymi. Trwajcie w jedności ducha, podwajajcie gorliwość i męstwo wasze...“

Powstało kilka projektów dalszego prowadzenia walki z najeźdźcami.

Naczelnik Wawrzecki twierdził, że stawianie oporu na prawym brzegu Wisły jest niemożliwe, należy więc opuścić Pragę i bronić się w Warszawie.

Dąbrowski mówił, że nietylko Praga, lecz

i Warszawa nie da się obronić. Należy opuścić obie i walczyć między Wartą a Odrą.

Najwyższa Rada narodowa oba projekty odrzuciła, uchwalivszy bronić się na Pradze, wzmocniwszy, o ile się da, szançe utworzonej tam już wcześniej przez Kościuszkę linji obronnej.

*
* *

Linja obronna, utworzona przez Kościuszkę, składała się — jak podaje znakomity nasz historyk Henryk Mościcki — „z szanća o kształcie zwróconego na północo-wschód trójkąta, którego jeden bok stanowiła Wisła, drugi ciągnął się od jej brzegu do Targówka, trzeci sięgał Kamionka i błot Saskiej Kępy; wierzchołek obejmował założony w roku 1780 cmentarz żydowski oraz silnie ufortyfikowany tak zwany Zwierzyniec. Linję tę tworzyły dwa równoległe przedpiersia, wysokości od 5 do 14 stóp, gęsto łamane w bastjony i półbastjony, rowy zwykłe i trawersy, wzmocnione gdzieniegdzie palisadami. Przed szanćem ciągnęły się w trzy rzędy zasieki i wilcze doły; poza nim wzniesiono kilka redut i lunet, zaopatrzonych w dalekonośne armaty; parę podobnych obwarowań wysunięto przed główny narożnik, nawprost cmen-

tarza, który stanowił niejako klucz całej fortyfikacji. Saską Kępe, połączoną z Pragą dwoma mostami, okrywały również okopy i doły wilcze“.

Nad umacnianiem tej Kościuszkowskiej linii obronnej pracowali i mieszczanie warszawscy i włościanie okoliczni. Użyto też do tych robót jeńców. W połowie października — jak zaznacza Mościcki — około trzech tysięcy mieszczan warszawskich i osób różnego stanu pracowało na Pradze.

Na pomoc wojsku do obrony stawilo się przed samym szturmem na Pradze kilkuset cywilnych z Warszawy.

* * *

Wojsko rosyjskie, pod naczelnem dowództwem Suworowa, zajęło stanowisko pod Pragą w d. 2-gim listopada. Armja ta liczyła ogółem 24 do 25 tysięcy ludzi, gdy ogólna liczba wojska polskiego na Pradze wynosiła 13,637 ludzi. Cywilnych na Pradze było wówczas według Mościckiego, nie więcej jak 10 tysięcy, a składali się oni ze stałych mieszkańców Pragi, z mieszczan przybyłych z Warszawy dla obrony oraz ze zbiegów z wiosek okolicznych.

Pierwsze strzały z dział rosyjskich rozległy

się nad ranem 3-go listopada. Działa polskie poczęły im odpowiadać. Obustronna kanonada trwała dzień cały, poczem rosjanie przestali strzelać.

Był to jakgdyby próbny atak. Właściwy szturm rozpoczął się nazajutrz, 4-go listopada 1794 r., o godz. 5-ej rano, a więc gdy jeszcze ciemności okrywały ziemię.

Na pozycje, bronione przez generała Jakóba Jasińskiego uderzyły kolumny rosyjskie, dowodzone przez generała Borysa de Lassy'ego. Za temi dalsze, dowodzone przez Islenjewa i Teodora Buxhövdena.

Pierwszy ten atak wstrzymali polacy ogniem kartaczowym i bohaterską walką ręczną. Obok żołnierzy odznaczyli się tu zaszczytnie zakonnicy prasy, a między innymi o. Gabryel Jakubowski, słynny kaznodzieja z zakonu Karmelitów bosych, który skutecznie budził zapal do walki za wolność i niepodległość Ojczyzny. Generał rosyjski O'Brien de Lassy padł ranny podczas tego pierwszego ataku.

Wkrótce jednak rosjanie rzucili się powtórnie na pozycje generała Jasińskiego i wdarli się na szanice. Jednocześnie kolumny, dowodzone

przez Tormasowa, Rachmanowa i Denisowa zaatakowały inne pozycje polskie.

Krwawa, zacięta walka trwa przeszło godzinę. Podpułkownik Ludwik Krupiński, trzyście razy ranny, dostaje się do niewoli. Rosjanie biorą też w niewolę generała Meyena, pułkownika Pągowskiego i pułkownika Giesslera.

Część wojska polskiego poczyna się cofać ku mostom, wiodącym przez Wisłę do Warszawy.

Generał Zajączek, lekko ranny, daje generałowi Jasińskiemu rozkaz odwrotu, ale Jasiński woła, że hańbą jest z bitwy uchodzić, gdy jeszcze jest tylu gotowych do walki. Zajączek odpowiada, że dalszy opór jest szaleństwem, „lecz jeśli chcesz umrzeć, zostań tutaj“. Powiedziawszy to, odjechał w stronę mostu, pożegnany przez Jasińskiego okrzykiem: „Zdrada!“

Jasiński bronił się do ostatka za palisadami Zwierzyńca, na czele 5-go i 7-go regimentów litewskich. Mimo bohaterskich nadludzkich wysiłków oficerów i żołnierzy, przemoc bierze górę. Legły pokotem, oddając życie za Ojczyznę i regimenty litewskie i pułk żydowski Berka Joselewicza.

Jasiński, mimo licznych ran, strzela z działa

do wrogów. Opadają go ze wszystkich stron grenadierzy rosyjscy i dobijają rannego pchnięciami bagnatów.

Zabito też generała Pawła Grabowskiego, który, chociaż ciężko chory, kazał się zanieść na pole walki, Poległ śmiercią walecznych: poseł sejmowy Tadeusz Korsak, pułkownik Węgierski, pułkownik Szymon Górski, pułkownik Walenty Kwaśniewski, podpułkownik Feliks Grabowski, major Michał Suchodolec, porucznik artylerji Górski (syn generała Szymona) porucznik Karol Berquin (francuz), 17-letni ochotnik Antoni Wisłocki, Antoni Granowski, Ostroróg...

Według obliczeń Mościckiego 8,000 ludzi zginęło w walce i podczas przeprawy przez Wisłę.

*
* *

Gdy w Zwierzyńcu bohaterskie zastępy wojska polskiego pod wodzą Jasińskiego staczały bój z wrogiem, aby przynajmniej honor oręża polskiego ocalić i dać przykład współczesnym i potomnym, już na Pradze żołdactwo rosyjskie szerzyło mord i pożogę.

W klasztorze panien Bernardynek zakonnice zgwałcono i zamordowano. W klasztorze oo.

Bernardynów rosjanie zamordowali dziewiętnastu zakonników. Zabili też siedmiu starców kalekich, mających przytułek w tym klasztorze.

Mordowano kobiety i dzieci. Kozacy odrywali od piersi matek niemowlęta i nadziewali na piki lub wrzucali w płomień.

Mordowano na ulicach i w mieszkaniach. Wywlekano ludzi z domów na ulice, aby paścić się nad nimi w najokrutniejszy sposób i w końcu, po męczarniach, dobić.

Między innymi, zamordowano okrutnie komisarza mostowego Ulastowskiego, obywateli: Drozdowskiego, Franciszka Grabowskiego, Konckiego...

Żołnierze rosyjscy tak byli krwiożerczy, że zabijali nawet zwierzęta: konie, psy, koty... Jakaś szatańska żądza zniszczenia wszelkiego życia poza własnem opanowała te dzikie hordy.

Tysiące nieszczęśliwych prażan, usiłując przedostać się do Warszawy, znalazły śmierć w nurtach Wisły. Gdy bowiem tłoczyli się w popłochu przez most, pale mostu podcięto, do tych zaś, którzy uciekali w łodziach, rosjanie strzelali z dział kartaczami.

Grozę i nieszczęście powiększał pożar, od wybuchu bowiem prochowni i od kul zapaliły się

liczne domy, inne zaś podpalili kozacy, A domy na Pradze były wówczas przeważnie drewniane.

Na tle tego rozbestwienia tem jaśniej świeci pamięć ks. Pijara Onufrego Kopczyńskiego, autora słynnej gramatyki polskiej, Z narażeniem życia własnego ratował on w tych strasznych godzinach nieszczęsnych mieszkańców Pragi.

Wielką pomoc niósł też prażanom, przytulając ocalone dzieci, przełożony zakonu Redemptorystów (zwanych w Warszawie wówczas Benonitami), ks. Jan Klemens Marja Hoffbauer, później kanonizowany, czyli zaliczony w poczet Świętych Pańskich.

*
* *

W powyższym opisie rzezi praskiej niema żadnej przesady, żadnej chęci przedstawienia wrogów w gorszym świetle, niż na to zasługują. Najlepszym dowodem prawdziwości tych strasznych zbrodni jest fakt, że opisują je nie tylko ówcześni polacy, ale i rosjanie, mianowicie oficerowie rosyjscy z armji Suworowa. Ci przecież nie spotwarzaliby sami siebie i swoich rodaków.

Jeden z tych rosjan, świadek naoczny rzezi, Lew Engelhardt, opisawszy zbrodnie, jakich dopuszczano się wojsko na Pradze, powiada:

„Na widok tego wszystkiego serce zamierało w człowieku, a obmierzłość obrazu duszę jego oburzała. Podczas bitwy człowiek nie tylko nie czuje w sobie żadnej litości, ale zezwierzęca się bardziej, morderstwa jednak po ukończonej bitwie — to hańba!“

Naogół oficerowie rosyjscy nie byli lepsi od szeregowców, niektórzy jednak stanowili wyjątek i chcieli ratować niewinne ofiary, lecz z rozpuszczonym żołdactwem nie mogli sobie dać rady. Przecież żołdactwo to miało pozwolenie od samego Suworowa nie dawania pardonu. Przecież przed szturmem czytano żołnierzom taki regulamin Suworowa: „Gdy nieprzyjaciel ucieka do miasta... strzelaj gwałtownie w ulice, wal żwawo... Wyrzynaj wroga na ulicach; jazda niech rąbie... Gdy mury są opanowane, bierz łupy... Łup jest rzeczą świętą. Zdobędziesz obóz — wszystko twoje; zdobędziesz fortecę — wszystko twoje...“

*
* *

Feldmarszałka Suworowa czczono w Rosji jako bohatera i stawiano mu po śmierci pomniki. Ba, stawiano przecież później pomniki i sprawcy rzezi ukraińskich Bohdanowi Chmielnickiemu i dzikiemu wielkorządcy wileńskiemu Murawjewowi Wieszatielowi...

Słusznie i pięknie napisał z tego powodu Teofil Lenartowicz:

Sądem na ludy są ich własne dzieje;
Piszą je blaski i krwi ciemne smugi.
Car nie mógł większej oddać nam przysługi,
Jak sławiąc swoje zbójce i złodzieje.

Bo my mamy innych bohaterów, my czcimy takich, którzy jak Jasiński, żywot własny oddają za braci swoich...

*
* *

Jenerałowi Jakóbowi Jasińskiemu i jego towarzyszom broni nie wznieśliśmy dotychczas godnego ich pomnika z brązu, marmuru, czy granitu. Za rządów rosyjskich w Polsce nie mogło być, oczywiście, o tem mowy, w pierwszych zaś latach istnienia odrodzonego Państwa Polskiego, byliśmy zbyt zniszczeni, zbyt ubodzy, aby stać nas było na takie przedsięwzięcie. Dziś dopiero, po ustaleniu waluty pol-

skiej, będzie można wysunąć tę sprawę na porządek dzienny.

Zdaje mi się, że mają słuszność ci, którzy uczczenie poległych 4-go listopada 1794 roku chcą połączyć ze wzniesieniem świątyni Opatrzności na dawnym cmentarzu Kamionkowskim.

Kamion albo Kamionek był razem z Pragą terenem nieszczęść z przed lat 130-tu. Był on również spalony przez wrogów, a wielu jego mieszkańców śmierć poniosło.

Co więcej, jak pisze ks. W. Trojanowski, w pracy swej „Kamionek i Praga“ (Warszawa, 1920 r.), zaniedbany już przedtem cmentarz Kamionkowski stał się po szturmie i rzezi Pragi „ostatniem schronieniem dla poległych; zapewne dlatego, że na Skaryszewie i Pradze stacjonowało i gospodarowało wojsko rosyjskie, tu spokojniej można było grzebać pomordowanych obywateli i poległych w boju bohaterów. Wśród wielu, których nazwisk nie znamy, spoczął tutaj w mogile ziemnej obrońca szaniców praskich generał Jakób Jasiński... Obok niego pochowano pułkownika artylerji Szymona Górskiego... który razem z synem swoim, porucznikiem artylerji, obadwaj na jednej baterji... obok siebie polegli; obok nich pochowany

młody ochotnik siedemnastoletni Antoni Wi-
słocki... Wszyscy oni mieli na cmentarzu Ka-
mionkowskim krzyże drewniane, na grobie zaś
generała Jasińskiego za czasów pruskich, około
1796 r., położono kamień kwadratowy z napi-
sem ułożonym przez Rajmunda Korsaka...

„Krzyże te i płyta kamienna Jasińskiego —
pisze dalej ks. Trojanowski — po rewolucji
1831 r. znikły bez śladu“.

Cytowany przez nas autor, ks. Trojanowski,
obecny proboszcz Kamionka, pragnąc, zanim
Polska zdobędzie się na wspaniały pomnik,
uczcić pochowanych na cmentarzu tamecznym
rycerzy choć skromną, w miarę możności, pa-
miątką, umieścił na tym cmentarzu tablice
z odpowiednimi napisami.

Nie wolno mi nie zaznaczyć jeszcze faktu,
że imiona Jakóba Jasińskiego i Tadeusza Kor-
saka uwiecznione są gwoli pamięci potomnych
na pomniku, zaprawdę, trwalszym od spiżo-
wych. Uwiecznił je największy z poetów pol-
skich, Adam Mickiewicz, ten, o którym wołał
Zygmunt Krasiński: „My z niego wszyscy!“
A uwiecznił na kartach najwspanialszego ze
swych dzieł, na kartach „Pana Tadeusza“, bę-
dącego największem arcydziełem literatury pol-



skiej i jednym z arcydzieł literatury powszechnej. Niezatatami głoskami wypisane tu nazwiska Jasińskiego i Korsaka czytane są przez jedno za drugim pokolenia polskie. Szerzy się wieść o bohaterstwie tych rycerzy i wśród obcych narodów, albowiem arcydzieło Mickiewiczowskie przetłómaczone jest na wiele, wiele języków.

Zaraz w I księdze „Pana Tadeusza“ czytamy mianowicie, że wśród portretów, wiszących na ścianach dworu szlacheckiego w Soplicowie, jest:

... Jasiński, młodzian piękny i posępny,
Obok Korsak, towarzysz jego nieodstępny,
Stoją na szaniecach Pragi, na stosach moskali,
Siekąc wrogów, a Praga już się wkoło pali.

Krytyka naukowa wykazała, że Mickiewicz był bardzo ścisły w malowaniu tła, na którym rozgrywała się akcja „Pana Tadeusza“, w roku 1811 i 1812. Można przeto uważać za fakt zarówno istnienie w owych czasach takich wizerunków Jasińskiego i Korsaka, jak i to, że zdobiono nimi ściany dworów w rodzinnych stronach poety, w pow. nowogrodzkim.

Na tej samej podstawie sądzimy, że wieść o strasznej rzezi Pragi dotarła nawet do ludu

białoruskiego i wywołała wśród niego zgrozę,
albowiem w księdze XII „Pana Tadeusza“,
w opisie gry cymbalisty, czytamy:

Porzuca prymy, bieży z drążkami do basów.
Słysząc tysiące coraz głośniejszych hałasów,
Takt marszu, wojna, atak, szturm, słysząc wystrzały,
Jęk dzieci, płacze matek. — Tak mistrz doskonały
Wydał okropność szturm, że wieśniaczki drżały,
Przypominając sobie ze łzami boleści
Rzeź Pragi, którą znały z pieśni i z powieści,
Rade, że mistrz nakoniec strunami wszystkimi
Zagrzmiał i głosy zdusił, jakby wbił do ziemi.

*
* *

Na zakończenie podajemy czytelnikom naszej książeczki wyjątki z wierszy, napisanych przez przyjaciela Mickiewicza, Antoniego Gorreckiego, o Jasińskim i Korsaku.



GOŁĘDZINÓW KRÓLEWSKI

Śmierć Jasińskiego.

Patrzcie na błonia za Pragę —
Obrońcy tam wasi stali,
I jako zwykle z odwagą
Chwały i śmierci czekali.

Na bitnych litwinów czele
Jasiński przewodził młody —
Szykował i tak rzekł śmieie:
„Za święte ojców swobody

„Wnet się pocznie bitwa krwawa.
„Bracia, w tej szczęsnej godzinie,
„Komu miła wolność, sława,
„Niech dziś zwycięża lub ginie!“

Wtem, uprzedzając dzień biały,
Kiedy się jeszcze zmrok szerzył,
Tłumem najezdnic zuchwały
Na Białe Orły uderzył.

Tysiące broni szczęk dało,
Armatni ogień śmierć zionął,
Niejeden tam poległ z chwałą,
Niejeden zbójca w krwi tonął.

Przerzadły tłumy moskalów,
Już naszych było zwycięstwo,
Lecz — smutne wspomnienie żalów! —
Zdrada przemogła nad męstwo.

Tak snąć chciało przeznaczenie!
Zwyciężył najezdnik srogi —
Goreje Praga wśród trwogi,
Krew polska gasi płomienie.

Gdy tak polak wolność traci, —
Rozpaczą przejęty cały,
Patrzac na hańbę swych braci,
Zawołał Jasiński śmiały:

„Przedajne dusze, tyrany!
„Gdym się obronić niezdolny,
„Nie dla mnie te są kajdany:
„Ja umrę, lecz umrę wolny!“

Tak mówił i z bronią w ręku
Uderza w moskalów szyki.
Zgon jego niejeden w jęku
Poprzedził najezdnic dziki.

Ojczyzna, krwią swych zbroczona,
Co właśnie kona w tę chwilę,
Tuląc rycerza do łona,
W jednej z nim padła mogile.

Powstań, mężu niezwalczony!
Jasiński, twój kraj w potrzebie!
Stań między nasze szwadrony
I patrz, jak pomścimy ciebie!



SKARYSZEW

K o r s a k.

Zginął Jakób Jasiński, zginęła odwaga.
Już starte nasze hufce, już zdobyta Praga.
Nakształt wezbranej rzeki, wrogów wojsko leci.
Krwia się polska ziemia pieni—
Wpółśród mordów i płomieni
Słysząc jęk matek, płacz dzieci.

Płaczą dzieci, kobiety—lecz gdzież są rycerze?
Czyż sama tylko Wisła ma bronić Warszawę?
Już słysząc wojenną wrzawę.
Czemuż nikt mostu nie strzeże?

Czemuż? Lecz jakiś rycerz, świetną lśniący bronią,
Przed uchodzące hufce z groźną wpadł postawą,
Porwał wśród tłumu chorągiew z Pogonią:
„Stój! front, litwini! Równaj się na prawo!”

„Stój, stój!“ — na głos ten Korsaka
Powtarzają wojownicy.
Spojrzał rodak na rodaka,
I znów murem stoją szyki.

„Prędzej unoście dziatki, prowadźcie swe żony,
„Potem most palcie od warszawskiej strony.
„My ich nie puścim, my bronim nadbrzeża.
„Tylko prędej! Ta jedna ratunku godzina!“
Tak Korsak lud napomina,
A wróg na niego uderza.

Grzmią szpice, szereg na szeregu pada.
Waleczny Korsak obskoczony dokoła —
„Poddaj się, poddaj!“ tysięczny głos woła,
On wystrzałem odpowiada.

Jak dąb, co niebios dosięgał błękitny,
Tak, walcząc w sprawie swej Ojczyzny świętej,
Na stosie trupów, ranami okryty,
Upadł rycerz nieugięty.

Już uchodzą krwi strumienie,
Obrócił jeszcze oczy ku rodzinnej stronie,
Tam ostatnie posłał tchnienie
Malutkim dziatkom, ukochanej żonie...





*Projekt kościoła Opatrzności na cmentarzu Kamionkowskim, wykonany przez
prof. St. Noakowskiego.*

Widok od strony parku Skaryszewskiego.